

Spirala III - Poezje Wyjścia

Spis wierszy

- 1 — Wiosna zstępuje znowu nad łąkami
- 2 — Myśl, o aż lodowatych w swoim pięknie kwiatach
- 3 — Toporne bloki
- 4 — Bóg jest tym czego pragnie
- 5 — My, okrążeni przez potęgę życia i śmierci
- 6 — Miłości nie można wytłumaczyć
- 7 — Ziemia ożywiona i zieleń obmyta
- 8 — Chwała na wysokościach Bogu
- 9 — Przybijcie mnie do ściany
- 10 — Dialektyka nieskończonego. Upadek.
- 11 — // — // — Droga.
- 12 — // — // — Przejście.
- 13 — // — // — Łaska.
- 14 — Zapytany o granice czasu
- 15 — Zapytany o Bożą obecność
- 16 — Pytanie trzecie, o tajemnicę Bóstwa
- 17 — Zamknięci nieboskłonem powietrza i ziemi
- 18 — Mielście, mielście w ramionach
- 19 — Jeśli nie uwierzysz w kaskadę światła pełni
- 20 — Taki pręt głosu. Obrzydliwy
- 21 — Dzisiaj już kamienie
- 22 — Mam być zbawiony
- 23 — To nie Kościół zostanie na marginesie
- 24 — Miłosierdzie Boże, spraw
- 25 — Wiedza radosna o skończeniu bytu
- 26 — Biegnę pod górę, owocuję
- 27 — Nie dorastamy jeszcze
- 28 — Za mało, wszystko za mało
- 29 — Mniej jesteśmy niż wiemy
- 30 — Jakaś enigma to, magma
- 31 — Wygnaj nas, Panie, z ojczyzny namiotów
- 32 — Wypowiedzieć Ojczy jest więcej
- 33 — Dobrzy poeci mażą się w tej glinie
- 34 — Stworzyć to ! Poezję zupełną
- 35 — Rozwiązywać się przez mówienie
- 36 — Boże mój, powiedz mi, dlaczego
- 37 — Chodźmy z pokorą po ziemi
- 38 — Zatracili obraz i podobieństwo
- 39 — W drogę i dalszą drogę odechciewam iść
- 40 — Co tak przechodzisz
- 41 — Milczysz, mój Boże
- 42 — Nie mieć mądrych myśli głupich
- 43 — Kto zrozumiał dosłownie biedę świata
- 44 — Spirala światła. Zbiegło się we mnie wszystko
- 45 — Kiedy sobie już wyznaczysz miarę i wagę
- 46 — W odbiciu spojrzenia cisza przeźroczyta
- 47 — On nas hoduje sobie jak ojczyisko, lekarz
- 46 — Niech nas zabije noc
- 49 — Nic nie zastąpi pustki po człowieku
- 50 — Strojni są wszyscy bogowie w chwałę

- 51 — Patmos. Gdzie tylko spojrzeć karłowata ziemia
52 — Zawiązki kwiatów w nadziei
53 — Wszystko co trwa prawidłowo na miarę
54 — Po wielkiej burzy przyjdzie większa burza
55 — Z kim pójdę, kto mi kiwnie głową
56 — Logos czy lotos czy los
57 — Ręka zawisła w liturgicznym geście
58 — Prawda ! Tylko nas Prawda wyzwoli
59 — Ja też niosę Dobrą Nowinę
60 — Próżno układać wiersze
61 — Język upada pod sklepieniami słodczy
62 — Błyskawice Boże, orkany tną
63 — Miał rację Camus
64 — Wyważaj w sobie, jak ci mówię
65 — Nie będę walczył
66 — Rysa powietrza zastygła w polocie
67 — Na rogach światła czuwaj
68 — Zetnij mnie bracie
69 — Czy to nie kamień uwiązał ci na plecach
70 — Obłąd na moją głowę
71 — Zczyszczony, wyłyżeczkowany do podeszew
72 — Nie obiecuję żadnej radości
73 — Z tego, nic już nie da się powiedzieć
74 — Świt, ciągle nowy, różowa korona z cierni
75 — Ten, który słuchał—by już własnej muzyki
76 — Don Kichot
77 — Marfa Pietrowna śmierć
78 — Omsknięty, od tego tam
79 — Mogę jeszcze wierzyć
80 — Słyszę pisk Ziemi
81 — Jak strumień i kryształ
82 — Kto nas prowadził
83 — Chmuro, chcę cię
84 — Jutro już zapomnimy swych imion
85 — Jak jesteśmy czyści
86 — Pozdrawiam noce cęgów
87 — Z Otchłani śmierci naszych

88, pierwszy. — Krzysztof Miński.
W tej gęstniejącej brei codzienności.

Odpowiedź.

88, drugi. — Krzysztof Miński.

Nie myśl że się boję.

Odpowiedź.

Z cyklu (Opętanie). Brzemie.

Wiosna zstępuje,
znowu,
nad łąkami —
i łabędzie — śniące
polatują.

Także, w symetriach miasta
otwierają się domy
ożywione nadzieją
nowego,
i kwiaty porozumiewają się ukradkowo,
w gniazdach balkonów,
o czystości słońca.

Wzrasta niepowstrzymanie
pęd do radości
u ludzi i zwierząt;
że jeszcze się czuwa
i pochwytuje
niebłahy przecież płomień
żywego istnienia —
z sekundy na sekundę
do ostateczności ...

Lecz ja, spoczywam
w zaułku mojego serca
nieobecny temu —
pod pylonami
przeznaczenia,
i jak przygwożdżony,
wypatrując wzniosłego wyzwolenia
z wymiarów
kryształowej góry:
położonej
na obraz
i podobieństwo
zzerającego mnie
Mitu.

2.

Z cyklu /W innym wymiarze/. Fryderykowi Hoelderlinowi.

Myśl, o aż lodowatych w swoim pięknie kwiatach,
silniejszych od śmierci, realniejszych od życia,
po cienkiej strunie szaleństwa porywających miłość
do nowych obrazów,—
wiedzie przez nieokreślone, ale nieodparte
samostosy wszystkich innych celów.

Dokąd prowadzi światłość
tego, co już jest raczej ponad ukoronowaniem
ostatecznych pragnień, jak Sąd Ostateczny —
żre i żre najjaśniejsze amfilady mózgu,
póki nie spocznie — księżę w swej ojczyźnie
i prawy spadkobierca
wśród podniesionej do tajemnic Człowieka materii.

Myśl to o ludziach ludzi,
istnieniu istnienia,
odzyskanej wolności
i spełnionym pięknie —
okrytych płaszczem
ekstremizmu radości.

Czas i przestrzeń trzeba odkopnąć, jak plugawego psa,
jeżeli nie są rodzeniem się
tak wyglądanego przez poetów Eteru,—
oczywistości wszystkich
wyzwolonych od pokornie tępego przeżuwania
codziennego pyłu słaboznaczej ziemi;
trzeba porzucić siebie ciężarnych w nieobecność
na dalekich polach — stanowiących,
o aż lodowatych w swej harmonii kwiatach.

3.

Z cyklu /Opętanie/. Boleść metafizyczna.

Toporne bloki, bez-serdeczne chmury —
w Mieście tym, Panie, nie jestem prawdziwie;—
wszystko są r z e c z y ;— nieistotny promień
węszy po skórze, po szklarnie oczu ~
w harmonii orkiestr poskręcanych gwoździ,
puszek, pudełek i obleśnych kwiatów,—
na ziemi płaskiej, jak więzienna misa,
(pohaftowanej w babilońskie wzorki)
obojętnej i błażej wśród niedojasności.

W Mieście tym, Panie, nie jestem prawdziwie,
tu, gdzie umieram: tutaj się nie rodzę: —
tam jest me serce, gdzie jest Chwała Twoja,—
w sens się przemienię, gdy Cię spotkam w drodze.

4.

Wiersze Nowe. Przejście. Boleść mistyczna.

Bóg, jest tym,
czego pragnie dusza moja.

Nie jem, nie piję i nie modłę się
wyczekując na Boga mojego —
zapadam się w milczenie.

W mózgu mym umęczonym,
w ciele — zaplątanym
wyglądam Go nieodmiennie,
czyby się gdzie nie znalazł.

Już wiem, już wiem na pewno
i nie przyjmę innych wiadomości:

Bóg — jest tym wszystkim,
czego pragnie moja dusza.

5.

Z cyklu /Widzenia i głosy/. Sfery.

My, okrażeni przez potęgi
życia i śmierci
mkniemy niechybnie —
wtłoczeni, po elipsach
trwogi i drzenia

mijając ogrody
w swych gąszczach skupiające światło,
i wstrząsające, lecz te
mijając w torturze szeptów codzienności
i grobem pobielanym,
kokonem zwątpienia.

Mijamy —
w zagryzie szczęki niepokorni
od zawsze po czas
wyzwolenia.
Odchodzimy, jak ci
wszechwiedzący w swoim kołataniu
do bram, do bram.

6.

Wiersze Nowe. Realności.

Miłości nie można wytłumaczyć,—
nie wyjaśnia ją wcale
walka
na targowisku walorów,
ani też hydra
zawsze — pożądania.

Ale miłość, te szaleństwo
jest błędem,
irracjonalną siłą umysłu,—
bez których żyć nie podobna,
nie — podobna.

Dzięki temu i innym wypaczeniom
sztywnych instynktów logiki —
istniejemy radośnie,—
bo naga prawda w ł a ś c i w o ś c i r z e c z y
jest opisaniem się tylko
zupełnej śmierci.

Płyńmy korytem miazgi
bez znikczemnienia,
i niech opętanie nasze
będzie najpiękniejsze,
w tym dniu,
w którym jeszcze
jesteśmy,
na przekór —
wszystkim pętom zniszczenia.

7.

Z cyklu /W innym wymiarze/. Summa.

Ziemia ożywiona,
i zieleń obmyta
w oddechu Boga
igra radośnie.

Miłość łagodnie
przenika ludzi,
a oni współwolnie
odpowiadają.

Ogrody stoją szepczące
w skupieniu, w nadziei,
gdzie nowe,
jak kłocze sensowne
wyrasta nieśpiesznie.

I mierzwa i miazga
są prześwielone
w rodzący się nowy porządek.

Tak dzieje się wszystko
w jasnej obecności
Prowadzącego,
lecz poprzez czas
w niedocieczonej męce konieczności.

8.

Wiersze Nowe. Dawidiana 1.

1. Chwała na wysokościach Bogu,
który przenika ziemię aż do wnętrza
i rodzi w duszach upragniony pokój.
2. On jest naszym życiem i umieraniem,
w Nim mamy nasze zmartwychpowstanie.
Modlimy się i otrzymamy
radość życia i pociechę w śmierci.
3. Ziemia błogosławi Panu,
wielbią Go ludzie szukający prawdy.
4. Gdy Bóg jest ze mną
zwyciężyłem świat —
aby kochać znów wszystko
w wejrzeniu Bożej miłości.

Wiersze Nowe. Ta oczywistość.

Przybijcie mnie do ściany
zakneblujcie,
abym z radości
nie uciekł od siebie,
ciśnijcie mnie przez gwoździe powietrza

Bo żyje Bóg !
cały w swym Jestestwie,
i dlatego
może,
w każdym prochu chwili
przyjść tutaj do mnie
w gości.

Wiersze Nowe. Dialektyka nieskończonego. I. Upadek.

Profesorowi
Kazimierzowi Dąbrowskiemu
dedykuję z miłością.

Za dużo chciałeś.—
Jedność w doskonałości!
Jest wielką niemocą
urzeczowionej materii ;
totalny człowiek
piękna i dobra —
może jeszcze większy
w porządku goryczy
niż Mit o człowieku,
został się pośmiewiskiem :
na wytęsknionym niebie...
pogromu możliwości
i Ziemi chleba.

Co cię zdradziło?
rachityczny listek
z najdotkliwszego przeciw
drzewa wiadomości
niedoprzebóstwienia —
tyle znaczył, co lasy —
jednowymiarowe,
o strukturze poziomej
samyh przez się

cieni.

I ty zdradziłeś:
bezwarunkową logikę życia —
logikę śmierci
uprzedmiotowionej.

Horyzonty brzoź,
berlińskie topory, hurysy
i pierścienie światła
niczym są, jałowością
wobec pierwszeństwa
znaczenia Człowieka —
wyniszczenia, wolności i kłamstwa.

Nic naprzeciwno.
Dostatecznie chciałeś
i prawdopodobnie, —
jak dzieci
nie wytresowane jeszcze do bebeczków
pokornej akceptacji
skończoności nieogarnionego.

Teraz
grozą nieprzejednania
samo-dławiającej się woli,
przypisanej na ślepo,
przykutej widomie
do prawa spełnienia i wypełnienia
kategorycznej
doskonałości gatunku — / w swym ponadumyśle / —
mieszkańcy myśli wyludnili duszę.
Zostawiając na pastwę:
nagi rdzeń życia, ożywione mięso

rodzące wirtualnie ze swych maszynierii,
tak opuszczonych,
równoważność pustki.

Ta pustka, tylko,
zwie się: —
schizofrenia.

Masz teraz ją zamiast boskości.
Hybris?
Niezawisłe jak Bóg nieistnienie.

Wiosna nie kwitnie
i zima nie ziębi
na pogorzeliśkach ostatecznych bitew.
Twoi najbliżsi opuścili ciebie,
w godzinę próby —
śpiąca królewna zbiegła cichaczem
na plewę pastwisk

nieznaczącego miłowania,—
jeszcze znajomy pies podbiegał
licząc na wsparcie.

Nie masz już nic
osaczony
poza tchnieniem życia
i wibracją śmierci
nadspodziewanie —
w realnym Hadesie,
w uwierzytelnionym teraz
pomroku Szeolu.

To schizofrenia,
zawsze możliwa
i na podorędziu,
/ ale w świadectwie
czystej — odpowiedzialności /,
wyjęła cię żywcem
z myśli, uczuć i rzeczy:
przezroczyściego,
nietykalnego,
bez siebie,
tak ustanawiając:
sprawiedliwość poprzez nieobecność,—
nieuczestniczenie
w powszechnej miernocie
pozorów, imitacji,
namiastek, surogatów —
definitywnej kołowacizny.

Tylko w pamięci - niepokój,
jakby coś było - kiedyś,
za widnokregiem.

Ale wiedziałeś, niestety,—
już to zawczasu przewidziałeś,
że, za widnokregiem,
jak gdyby nic
kryguje się drugi
oczodół widnokregu.

Wzywałeś więc po imieniu
wszystkich znanych ci bogów i ludzi —
niepotrzebnie.

Teraz leżysz,
w prostym
jak osiem błogosławieństw
wypełnieniu,
twarzą do ziemi,
obmacując wokoło
laską ociemniałego,
we wszawym przytułku

głucho-niemych rzeczy.

Hiob miał się lepiej
przy tobie
Biedaczyna z Asyżu
byłby bogaczem.

I wy przechodźcie
idący pielgrzymi
choćby nie kłamiąc
płomieniowi życia,—
gdyby i nawet
w niedomówionej — tutaj
ekonomii dróg
nie było nic
poza upadkiem

to jednak zawsze
bydlęcym
i l u d z k i m upadkiem .

11.

Dialektyka nieskończonego. II. D r o g a. W żywym strumieniu istnienia.

Ponad skłębieniem wód, ponad ciężarem ziemi
miłość wywierca nas w płomienie,
w światłorosnący ogień.

W odmiecie przemijania
zachłannym węzem konieczności
inny już Czas wykształca.

Miłość jest odwołanie,—
wybawieniem od pełzania, --
nieogarnionego
przekleństwa wegetacji —
na widnokręgach spodlenia
poddaje nam skrzydła do lotu.

W prawodawstwie świata,
w jego rdzeniu, odbiciu
więziennym
jest ona wywołaniem
Nowych horyzontów —
także nową i niezgłębioną
siłą
tryska w tych pustkowiach,

jak owocem spojrzenia
przemieniającego.

Przejawia się w ciele
pięknymi rytмами,
tak niepodobnymi
przypadłościom sarks, — tym
zjawianiem się totalnym
ludzkiej cielesności, owego mięsa
małopojętnego
w nieujarzmionych
wielkościach myślenia;

to miłość jedynie
podnosi strzeliście
samoostrza duszy —

do królestw zwycięskich
i Miast upragnionych.

Sprawność miłości,
jej jakość
silniejsze są
niż pastwa śmierci,
moc miłości jest jakby równa życiu.

Jest ona naszą
bogopodobną potencją.

Miłość jest ostatecznie
szczęśliwym spełnieniem
wolności człowieka i materii ludzkiej, —
będzie spoiwem wszechjedności.

Zaprzysiągłem sobie: podaruj mi miłość
bez miłości zeszywnij i przetocz się w ziemię.

12.

Dialektyka nieskończonego. III. Przejście. Wiersze Nowe. Posłuszeństwo nadziei.

Stare to błędzisko, wreszcie, może jedyne,
wyległe gdzieś w jaskini Cro-Magnon, na skalnych ścianach,
narzucić Ponadludzkiemu wizję swojego zbawienia, —
to tak, jak gdyby zbawiać Jego samego.

Dlatego Ci się poddam, Boże, —

jak ciekły wosk, jak się oddaje szmatka
wmięzwiona w bębnie potwornej wirówki;
nie będę,
abym był,—
już nawet
nie z obolałej miłości do Ciebie,—
ale z rozmysłu rachunków,
z premedytacji pokory.

Poślij mnie, jak sobie zechcesz
na pośmiewisko,
zepchnij mnie do więzienia
i nakaż mnie stracić,—
utwórz mnie sobie, w końcu,
człowieczkowatym robakiem
rozedrganym w pręgiach
gromowładztwa bogów i ludzi:

Będę z bólu płakał,
lecz będę się cieszył —
ponieważ
jota w jotę, koma w komę
samą doskonałością
i Syjonem piękna
są ciernie na skronie, na oczy
Twojej woli.

13.

Dialektyka nieskończonego. IV. Ł a s k a . Wiersze Nowe. Epikleza. Hymn.

O Duchu
Święty, Święty
zstap;
Ty Wstrząsający —
porażasz nas światłem zwycięskim
niezasłużenie
i, do wnętrzości,
aż się kurczymy żarliwie
ze wstydu
i miłości nowej,
jakby nie przeczuwanej,—
Skarbnico Życia
ponad wszystkie śmierci.
O Duchu Święty,
chcę wypowiedzieć,—
najśłodszy
Oswobodzicielu,
Wietrze Wyzwolenia
podmuchami Prawdy;—
oto na klęczkach

rozłożony
do drgającego
nadzieją prochu
oczekuję Cię
i oddycham
w Twoim muśnięciu.
Dlatego jestem,
jak nigdy dotąd
nie wymarzyłem nawet, w konsystencji
Twych uwielbionych Ogrodów —
przebiegających zaprawdę
od rdzenia Kosmosu
do przepaści Chwały,
przebogatych w Twym darze,
tryumfujących najszczęśliwiej
po zbawione wieki
sercem
Bożej Jasności.
Łamie się wszelkie prawo,
płoszy się dobro
wypracowane w trudach,—
jarzy się teraz straszliwy
słup Twojej woli,—
słońce uciekło zawstydzone
przed Twym oddechem
przebóstwiającym niewyobrażalnie
nas —
pielgrzymów
z Twojego rozkazu.

Zstępujesz Światłości
i pogrążamy się
w Istnieniu, które jest Pięknem,
w Pięknem, które jest Dobrocią,
w Dobroci, która jest Mądrością,
w Mądrości, która jest pełnią
bezgranicznej Wolności;
pogrążamy się w Wolności, która znów
jest Istnieniem.

I tak w nieskończoność
chwalimy Cię, Panie,
Ojcze nasz,
Matko nasza.

PAMIĘCI PATRIARCHY EKUMENICZNEGO**ATENAGORASA I.*****Zapytany o granice czasu.***

Pytasz, co się wtedy stanie.
Tak będzie: wszystko, co jest
dąży do pełni swego bytu
lub pełnej nicości.

Materia?
Jest naszą ukochaną narzeczoną,
którą poślubimy w Bogu,—
jak i ten świat
niedoskonały —
pełen nadziei,
w drodze.

Zapytany o Bożą obecność.

Ponad wiekami przemkniemy,
tysiąclecia umkną nam spod stóp
otrząśnięci w locie
z mistyfikacji kryształu.

Przybędziemy do Niego,
wnikniemy w odwieczne zamysły —
zapłaczemy ze szczęścia
i wstydu.

Tak zrozumiemy Bożą
wszechprzylegliwość.

Pytanie trzecie, o tajemnicę Bóstwa.

Powiedziałem: ponad wszystko,
nie ma określenia.
Znalazłem: niesłuchany,
Bóg jest Niesłuchany!

Najbliższy nam —
nie taki jak my.
On, nasz bliźni,
starszy
i mądrzejszy,—
w swej wiekuistej chwale
kocha nas przez wolność.

Wiersze Nowe. Z ontologii kretów.

Zamknięci nieboskłonem
powietrza i ziemi
pokoleniami
uciekają,

którzy
w gorliwości zachłannej
zbawiają się przez umniejszenie,

Bez słupa światła
łączącego w sobie
dwa krańce jedności:—
zplewypowstania
człowieczeństwa krzyża
i ,nadoczywistego
krzyża człowieczeństwa.

W murach wewnętrznych,—
jak płonące zwierzę
oswajanego
horyzontu —

do jeszcze gorszej
niewoli ślimaka
praktycystycznej
osłony myślenia.

Uciekają od granic
wołania i zewu
w marności — swojego — rodzaju.

18.

Wiersze Nowe. Policyjnie o staruchach.

Mieliście,
mieliście jednak w ramionach
ptaka młodości,
ale on wysechł —
przemijając
nieobecnością w prawach
totalnego Człowieka.

I czystą krew marzeń,
wiedźcie!
w nad-możliwościach
bogów
pięknego wejrzenia,—
krew niedotykalną,
przemieniliście sobie,
jak rzeźnik kaszanke,—
w głupio-chytre cwaniactwo,
w płożenie się
zwojami ziemi.

To wy
ponosicie bez trwogi i drzenia
dzbany wody zmartwiałej.—
Znikąd, tu wam nie wybłyska,
orzeźwiająca
zapięczętowane twarze,
słup klarowności,—
przebiegający
od wnętrza żywiołów
do nieistniejących przecież
krańców człowieczeństwa,—
to tak mówię,
jakby lazuryt nieba
został się
jarmarczną makatką,
obdarowaną jeszcze medalami.

Nie zrozumieliście bowiem tego nigdy,
glisty,—

- 1/ że powinny i to w trybie nagłym
zaistnieć pewne byty,
które nie istnieją;
- 2/ że nie powinny, tak samo,
istnieć rozliczne byty,

z tych, które istnieją,
3/ i że, na Boga, cokolwiek istnieje
mogłoby być przecież
wielorako lepsze.

Nie uwierzyliście temu, tryki,
że ważna jest tylko
żądza doskonałości —
dla wszystkich i wszystkiego.

Leżą tutaj przede mną
wasze akta,
nie uciekniecie;
prowadzę dłoń niewyrozumiałą
na przeciw kłótwie ołowianych liter,
roztapiających się pod dłonią
bezkształtem plugawym,
jak wasze życie
niewidzące siebie,—
wy staruchy.

19.

Wiersze Nowe. Ciężenie granic.

Jeśli nie uwierzysz
w kaskadę światła pełni
niewidzialnego zawsze
stygmatu człowieka.

Jeśli nie uwierzysz.

Jerozolimo, Jerozolimo —
niezakłamana śmieciem rekwizytów
ostateczności
pielgrzymujących pokoleń,—

gdybym ciebie zapomniał
niech przyschną kości moje
do skóry,
niech zorza oryginału
do klepiska kopii,
i, cało-wstępowanie myśli
w siebie,
do horyzontu
skrzepu mięs.

Wiersze Nowe. Milczenie.

Taki pręt głosu.
Obrzydliwy.
Dusza popiskuje w kale
i szczur w tęsknocie
za perfumką kału.

Wietrzą swój eon,
albo słodko-chytrze
wmawiają boskości
swoje interesy.

Łżą mężczyźni, kobiety,
kłamią niewinne dzieci,
starcy pryskają do niebios
śliną swojego zbawienia.

Milczeń. Cokolwiek powiemy
wypływa z dymu puchu,
z wysokości grzędy
doskonałości człowieczej.

To tylko On
jest naturalną Sofią.
Cokolwiek mówi lub milczy
jest dnem Absolutu.

Ta cywilizacja
kręciołków zbawienia,
soterycznej pychy byle-gęby,
rozdakana jest i rozgdakana —
nie słyszą nawet sami siebie,
nic poza — tym
nie rozumieją.

Milczeń. Gdy skończysz strzępić język, młócić słomę —
dopiero wtedy Duch może się wysłowić;
Duch słowa, nie wcześniej, nie później aż zamilkнеш.
Gdy się otworzysz
w skorupie psiej budy
z lawirowania wokół własnego ogona,
gdy staniesz się tylko
Słuchaniem i Wykonaniem:

przemówi twój Bóg i twój Pan. Ojciec.
Ojciec, Syn i Duch Święty przemówią
z cierplivej miłości,—
byś powrócił do siebie — we wspólnej Rozmowie,
z ziemi jałowych cystern.

21.

Poezje Wyjścia. Miary zbawienia.

Dzisiaj już kamienie...
Dzisiaj, dzień śpiewa o tym,
splątanie nocy pogłosem nadziei —
Prostują się drogi wezwanego Miejsca,
którym jest Człowiek, aniołowie Ziemi
wędrują spieszniej do swoich przeznaczeń,—
na prawomocnie posiadanym świecie,
i w jednej materii, bliskiej,
jak Chrystus — Obecny
pielgrzymom
odkupienia,—
przez świętą miazgę
niewypełnienia się, niespełnienia
i topór
pouczeń historii.
Tak wędrujemy w bogomyślny Sens :—
Przez wycucie i zrozumienie ostatecznych wartości i celów
do jedności z Drogą, Prawdą i Życiem,
przez m i ł o ś ć na Ziemi do nieziemskiej miłości,
przez d o b r o ć na Ziemi do dobroci Nieba,
przez w e s e l e , p r a w o ś ć i w o l n o ś ć
na Ziemi synów Bożych
do wesela, prawości, wolności zbawionych i uwielbionych,
I przez s p r a w i e d l i w o ś ć na świecie
do sprawiedliwości Królestwa Niebieskiego,
Przez p o k ó j ziemski
do odwiecznego
Księcia Pokoju,
Przez d o s t a t e k dóbr ludzkiego świata
do obfitości Niebieskiej Ojczyzny,
przez c h w a ł ę Ziemi Synów Bożych
do chwały Nowego Jeruzalem.—

Tak wędrujemy w bogomyślny Sens
Miarą zbawienia.

Wiersze Nowe. Zależności.

Mam być zbawiony,
mam być potępiony,
pod mieczem kata,
w triclinium Cezara?

To wszystko nic,
tylko,—
powiedzieć,
Ty istniejesz. Jesteś.

Ta cała, jak jej, kropka wszechświata
więcej jest myślami, niż solennym bytem,—
co ona znaczy
sama w sobie,
będąc erzacem.
Metafizyczną niemotą.

Cokolwiek „ens” —
jakoś tam istnieje,
wbrew potwornemu
absurdowi głupstwa,
żeby „Coś” istniało.

Wyprowadzenie:

Skoro tak jest?—
nic dla samego siebie nie istnieje,
nic samo sobie nie wystarcza.—

Bóg? —
jest tym wszystkim,
poza tym wszystkim,
ponad tym wszystkim — Jest Wszystkim

Bóg —Jest Nie-Tym,-
(o czym mówię) .

Wiersze Nowe. Kto, co.

To nie Kościół
zostanie na marginesie
i nie świat zostanie na marginesie,
tylko grzeszni ludzie
pozostaną,—
ale tych,

znowu Chrystus miłośnie ukochał —
w jednym świecie,
i w jednym Kościele.

24.

Poezje Wyjścia.

Miłosierdzie Boże, spraw, bym gorliwie wzywał
Twoje Imię
i radośnie mógł wysławiać Twą Przedziwną Wielkość.

25.

Słowo o mistyce eschatologicznej

Wiedza radosna o skończeniu bytu,
jak tęcze mostów
wzbija się na ostrolukach
czystości — otworzenia się
i sposobach łaski.

Nie jest myślą i nie jest uczuciem,
Jest przeniknięciem i trwaniem,
oświeceniem —
i światłością.

Gdzie wszystko, co unosi się
na wietrze zbawienia
jest niezniszczalne —
a przez to możliwe.

26.

Wiersze Nowe. Aneks.

Biegnę pod górę,
owocuję,
prostuję kamieniołomy
żywym tchnieniem prawdy,
uwijam się, jak mogę.

Za bardzo nie narzekam —
skoro jeszcze żyję,—
w mojej pracy
odnowionego świtania wszechrzeczy
tylko płaczący,
tylko mi ogon przeszkadza.

27.

Wiersze Nowe. Na drogach Apokalipsy

Nie dorastamy jeszcze
do granic bólu materii,
ani do szczęścia
otwierającej się jak niebo
logiki nadziei.

Jesteśmy nawet niespełnieni
porastającym w światło
owocem tej ziemi.

Za błaho cierpimy, kochamy,
cieszymy się, wierzymy.

A ty byś już chciał
diamentowy szcęk Apokalipsy;
z niewydarzonej,
z nieskonsumowanej —
historii
wstępowania wszechrzeczy
we Wcielone Słowo —
obczyste Nowe Niebo,
obczystą Nową Ziemię.

28.

Wiersze Nowe. Aksjologia dosłowności.

Za mało,
wszystko za mało! —
święty Augustyn o spoczynku duszy —
jakby deklamował.

Wcisnąć się obok,
wgryzać się, opadać,
wołać Nienazwanego
krwią głosu, na oślepie

po Imieniu.

„Nieukoiony jest, niespokojny”?
Jest błaznem istnienia,
chwilą dymu,
ontologicznym wężem
samozniszczenia —
na ścierwie pustyni,

póki nie wszedłby
i nie spoczął,
już roztworzony —
tu, przed obliczem
Twojego zbawienia.

29.

Wiersze Nowe. O miejscu przekleństwa.

Mniej jesteśmy,
niż wiemy.

Wiemy już,
o radości,
że człowiek
jest krańcem starej
i początkiem nowej —
materii zbawienia.

Jesteśmy
więzienną kruszyną wszechbytu,
który dźwigamy —
do siebie.

30.

Poezje Wyjścia. Dwoistość.

Jakaś enigma to,
magma,
dokładny grób, i morderstwo
samego siebie.

Żyje on, człowiek, na siatce przedmiotów,

wtoczony bez końca,
(z momentem przewagi),—
wszystko się rusza w napowietrzne strony,
bądź do kierunku strategii : nie znamy

bliżej ; poczuwamy anarchię, jej żelazny porządek,—
i całe, osuwanie się wszystkiego we wszystkim;
na niby, na szczebelku krótkonosych dotarć,
i nie naprawdę;
te smrody miotania
są piękniejsze, wierzymy, przez instynkt przynależności
i wymysł,
od powstawania lilii rozległych perspektyw.

31.

Wiersze Nowe. Zadanie na mały Czas Apokalipsy.

Wygnań nas, Panie,
z ojczyzny namiotów;
fontann, cacuszków
i benzynowych,
mechanicznych rajów.

Wydziedzicz nas, wywłaszcz trochę
wałcem żelaznym
kościotrupa losu
z krowiego spokoju
wiedzy bez mądrości,
szczęścia sterylnego od ostateczności
i z zasłonek z rzeczy.

Pozostaw nas, Panie,
nagich
samym sobie,
abyśmy poznali na otwartej skórze
czyi jesteśmy,—
że człowiek Twój
jest tym, jest to
po co żyje.

Wiersze Nowe. Granica „zero”.

Wypowiedzieć „Ojczy” —
 jest więcej
 niż zamknąć Kosmos
 między zębami: —

Natłoki sprawnych
 Galaktyk,
 do sensu —
 nagie planety,
 z wszech—liczącymi
 im kurzy niepokój,
 nakreconymi robotami.

Najmniejsze zdjęcie zasłony
 z wytęsknionej Ojczyzny,
 tyle jest warte, ile
 są warte nasza z niej bliźni.

Wiersze Nowe. Dobrzy poeci.

Ujęcie:
 „Cóż będę czynił w tak strasznym boju,
 wąty, niebaczny, rozdwojony w sobie?”.
 Mikołaj Sęp Szarzyński. *Sonet IV*.

Dobrzy poeci mażą się w tej glinie
 nieodpartego dzisiaj
 nacisku krzyku —
 nawołując się coraz zawilej,
 jak gdyby chcieli ukryć wiadomości
 rzeżące w gardłach ptaków.

Czy, nie z żywego to mięsa
 wiertel oczu
 rozprężają i wioną
 do ognia pomroki !
 swój lęk,
 lęk powyżej wytrzymania? —
 podobni w tym do zasypanych
 w labiryncie piwnic
 zburzonego miasta,— kiedy w mętliku
 przecież narzuconego tylko czasu

wymacują i opukują
spieczonymi gorączką rytmami
wciąż nowe obręcze upadku.

Nierząd i bezwład konsystencji formy
otorbia, maskuje, wytrawia
szpikulce treści
o dziurach
bytu.

Dobrzy poeci, w tym wszystkim
stają się coraz piękniejsi,—
choć w nieskończoność można nastrojać warianty
mozaiki miazgi, ingrediencyj magmy.
A jednak — potrzebną jest rzeczą
łączyć do jedności piękno i grozę:
jako zadatek sił
do ich rozwiązania.

34.

Wiersze Nowe. Wola konieczności.

Stworzyć to—
poezję zupełną
prześwitywania
płodów genesis
przez okrąg magmy —

wywodząc światło
coraz wyraźniej,
aż do kryształu
oblicza rzeczy.
Odsłonić byt.

Przejść przez ogrody
Prawa człowieka
unaczynione
potem nadziei. —

Rozpościerają się
o poranku
drzeniem zapachu
strzelistych alej.

Wiersze Nowe. Poezja.

Rozwiązywać się przez mówienie.
 Mówić tak, by się rozwiązywać.
 Łączyć się w myśleniu człowieczeństwa —
 płomieniem i krańcem słów
 w nową rzeczowość:
 dobroci i piękna,

aż do Logosu
 Wyzwolenia.

Wiersze Nowe. Przewodność.

Boże mój,
 powiedz mi, dlaczego
 te ludzkie strzępy, —
 do kresu
 samostanowienia się jeszcze
 obolałego człowieczeństwa —

doświadczasz przywilejem
 niezniszczalności.

Szpikulcem jestem,
 towarzyszem
 rozwijania się piekła i raju, —
 wygnany nawet
 z kamienisk
 ciężaru własnego serca.

Odpowiedział powstając,
 masz być śpiewakiem
 Bożej Prawdy
 na ten przedział czasu.

Wiersze Nowe. O prawie stworzenia.

Chodźmy z pokorą po ziemi,
nie mimowolnie,—
jak kobieta brzemienna
czekając na rozwiązanie.

Jesteśmy tu tylko —
prochem
i przemienieniem,
Stwarzaniem się
zamysłów
przedwiecznej Miłości.

Odcisk stopy człowieka jest święty,
jest wcieleniem się wizji
samego Boga.

Poezje Wyjścia. Znak pierwszy.

Zatracili „obraz i podobieństwo” ;
zatracili
absolutność w człowieczeństwie —
przy całej, w pełni psychice.

Kimkolwiek są
nie objawiają nawet materii,—
jak zlepy pluskiew.
Tych
Jest najwięcej.

Poezje Wyjścia. Przesłanie.

W drogę,
i w dalszą drogę
odechciewam iść.

Moja ;

nie wasza elita,
ein tausend Professoren ;

przez odgłuch pokoleń —
cała czystość dzwonu.

Wyczerepiałem już
od kropli mózgu.

Samotność nasza, kartko,
ogłaszam ci ;
jak płomień świecy
w pożarze.

40.

Poezje Wyjścia. Pieśń. I.

Co tak przechodzisz
po badylach, ogrodach ;
po — niespotykanej
miriadzie — nad piaskiem,

wędrowcze, Mariuszem
jesteś każdej Kartaginy,
i bólem obecności
nadziei; wwiedziony.

41.

Wiersze Nowe. Przyzwolenie.

Milczysz, mój Boże.
Genialnie to sobie obmyśliłeś.

A tu się zarzyna
odarty krzyk
więzionego ptaka.
Ośleple łomoczę
ciężarem w kraty.

Sam jestem kratą,
i krata poza mną.

Wypuść mnie przecież
gdybyś mnie wypuścił
spadłbym ołowiem
w wygorzałą nicość.

42.

Wiersze Nowe. Z problemów humanizmu.

Nie mieć mądrych myśli głupich
problem ludzkiej kwadratury koła
czy można poczynając od ogona
wyjeść się całkowicie
an Sich Ja-nie-Ja
w spirali bytu
kwartalnika humanistycznego
żucie zagadki Fausta Mony Lizy
bez końca i wpływ spółgłosek
u ibn Jakuba
na poetykę Słowackiego.

Twierdzę, że wiara jest tylko mostem —
niech do paranoi ;
przynajmniej
jest odwrotnością i zaprzeczeniem
tej tu to
paranoi.

Przesłanie :

Nie dotrze moja poezja
do Jasia,
Mieczysława,
Pawła i Gawła,—
przeminiemy sobie osobno,
z dwu różnych końców —
strawiającego
płomienia wolności.

43.

Wiersze Nowe. Oczami Gołębicy.

Kto zrozumiał dosłownie biedę świata,
choć tyle,—
ile demonów, o czarnej i cuchnącej krwi
kłębi się w jednym okamgnieniu

w proch, w popielisko
upadnie przed Bogiem,
przetworzony odwrotnością tej wiedzy,
bez czucia.

Nie wstanie,
dopokąd Bóg go nie podniesie,
nowego.

44.

Wiersze Nowe. Spirala światła.

Zbiegło się we mnie wszystko co najgorsze
w metafizycznych prawach świata ;
niewiarygodne jest,— ale zabójstwa, tortury
poczytuję jeszcze
za swe podrzędne grzechy.

A jak mają istnieć ci
od całkowitego człowieczeństwa. —
Wynani do końca,
do końca odkupieni?

Przechodzą,
Jak stygmat narodów
optymalną,
drogą zwierciadła drogi
po spirali światła —
z dna,

do dna
Bożego serca.

Chociaż ze wszystkich stron
wplynęła do mego poczęcia
krew Polaków, Rosjan, Niemców
i innych mieszkańców Północy,—
wiem to, że jestem Żydem z Żyda —
do ostatniego przodka,
z pokolenia Judy,
pokolenia Beniamin,
pokolenia Levi...

45.

Wiersze Nowe. Uczenie nieskończoności.

Kiedy sobie już wyznaczysz
miarę i wagę,
odmierzysz swój czas
i określisz przestrzeń

popelźniesz chorym robaczkiem
od ściany do ściany
żelbetowego
bunkra.

46.

Z cyklu (W innym wymiarze). Szmer.

W odbiciu spojrzenia
cisza przezroczyta
i kwiatów miłosne
przeгинanie ramion :

W zrównanym horyzoncie
nowego bezkresu
nadchodzącego wiernie
mierzwą konieczności

rozpoznamy łagodnie
zieleń utraconą —
odnajdziemy przezczystość
różanych oddechów.

47.

Poezje Wyjścia. Złączyciel.

On nas hoduje sobie,
Jak ojczysko, lekarz,
położna i kochanka.

Te pijawki, chociażby,
czy nie Bóg je nasłał :
by spijały krew brudną

zamętu oddzielenia?

Ile nie wiemy jeszcze,
jak nie przejrzelśmy :
o miłości Boga
na mgnienie historii.

48.

Wiersze Nowe. Przejście. Miejsce kamieni.

Niech nas zabije noc,
porwie ślepy odmęt materii,—
w dziurach bez wyjścia.

Nie potrafimy sprostać Duchowi,
miłość na naszych twarzach
jest konturem błysku,
początkiem, zanim zarzęzi.

Już nas pochłania prawo mętnej rzeki
w wewnętrznym deszczu kamieni ;
za to
ontologiczne miejsce powszechnej niemocy :
Pochłania nas noc.

49.

Wiersze Nowe. Przejście. Struktura.

Nic nie zastąpi pustki po człowieku,
po miłości.
Bóg Ją nie wypełnia.

Obywatele
pustyni !
Bóg, tylko leczy krawędzie rany
od takiej pustki.

Nie, żeby wybrać zło albo dobro —
ale napięcie bez końca :
między, każdym dobrem —
każdym większym dobrem

do rozwiązania się
nocy pleromy,
południa zmartwychwstania.

50.

Wiersze Nowe. Przez prawo trzech.

Strojni są wszyscy bogowie w chwałę
w zielen i błękit nieba
prześwietleni jak oddech wiosny
w drobinach powietrza

są ponad krzykiem bezcelowej walki
prowadzącej czasem do kłębka spokoju.
Chciałbyś uciec stąd, ostrzysz pierze
w nieświadomości ciężaru tworzywa
którym sam Jesteś
najgłębiej zanurzony.

Przebiegają linie w nieskończone strony
we wnętrzu
jednej kuli.

Chciałby rozpaczą się wkupić
w żywe drzewo bogów
w kryształową jabłoń w jej zielone złoto,
obmyć się w wietrze piękna
powtórnie stwarzającego
z letargu lichoty, z zaciemnienia,
z powrozów zbrzydzenia — przeciw sobie.

Gdzieście mnie kołowali
dalecy, rodzeni,
zegar serca opukuje krwią
żebra i myśl ledwo zdąża po kartce papieru.

Zostało tak — źle, dobrze,
orgazm wyniszczenia, obłądzisko
karaluch
nie wystarczy,
żeby się chociaż przybliżyć
wywołać sobie i ściągnąć
Ojczyznę.

Może już byłem nie-swój

przy poczęciu,
jeśli urodziłem się martwy z tęsknoty
zawodząc po swojemu jak prosię, jelonek.

Może jest prawidłowość
żeby od życia, do śmierci,
i znów przejść, do najgęstszego życia światła.

52.

Poezje Wyjścia. Zarysy przeciwieństw.

Zawiazki kwiatów
w nadziei
pomiędzy piaskiem
i jutrznią kryształu.

A na rzęsach ludzi kłamstwa
koloidalny roztwór zezwierzęciny ;
i naprzeciwko
odpór.

53.

Poezje Wyjścia. Wyważenie praw.

Wszystko, co trwa
prawidłowo na miarę —
rozszczerzone jest, schizis,
skaleczone
przez zmienną niepełność.

Cokolwiek ludzkie jest scalone
jest bogiem
z Boga,
albo odchodem piany
i pęczniejącym jest płodem nicości.

54.

Poezje Wyjścia. Przekładność.

Po wielkiej burzy
przyjdzie większa burza,

po tej pożodze —
nie taka pożoga;

że, jak tu żegnam się
płatkami róży,
dotkniętej kroplą
wieczornych uścisków,—

tyle zostanie nas, co na rozplód :
jeszcze gorszego ścieku nosicielstwa.

55.

Poezja Wyjścia. Z lotu.

Z kim pójdę.
Kto mi kiwnie głową.
Nienawidzę.

Czapkę noszę
na sobie —
okiełznania się,
czekajaco.

Jak? jestem.
Nienawidzę was !
w czystym ogniu wierności ;
na każdą chwilę —
gdy jestem :
nie więcej, niż sobą.

56.

Poezje Wyjścia. Siła, przepona.

Logos czy lotos czy los
nać ziemniaczana,
skąd ty to wszystko
tak bierzesz ?
gębę
rozdzierasz za-mądrze.

Z ostrym powietrzem wychodzić
do dzikiej gruszy.—
Wtem,

po kolei, widzisz
ostre powietrze.

57.

Poezje Wyjścia. Węzeł.

Ręka zawisała w liturgicznym geście
na szybie noc przepołowiła się ze stękiem,
w ciebie wpłynęła teraz i zawęzliła się ciemność,
twarzą do krzyża;
gdy przyjąłeś, bez końca, pożar
i męczeństwo ciężenia.

Jej kropla, energie niestworzonej miłości —
rozdarta na obie strony w swym wionącym ostrzu
przepona nieba

Nie przeczuwałeś tego —
i poznałeś,
w mgnieniu;
że świat ten, został zbawiony
na nowo.

58.

Poezje Wyjścia. Z trzech.

- 1) Prawda ! Tylko nas Prawda wyzwoli,—
do siebie samych ;
- 2) Z większej światłości, i wzięta — jeszcze wspanialej,
niż kręte „teraz” ;
- 3) Nie inna,
lecz bez reszty,
w Jezusie Chrystusie,—
o Królestwie.

59.

Poezje Wyjścia. Ewangelia odblasku.

Ja też niosę Dobrą Nowinę,
euangélion,
że Jezus Chrystus jest naszym bratem,—
we wspólnej „krwi i kości” przedwiecznego Ojca,

On, zrodzony bez kamienia grzechu.

W Którym się mieści cała pełnia Bóstwa,—
jesteśmy Jego początkiem, zarodkiem, genem —
podążający do swojej naturalnej pełni
wyłączonego Synostwa,
każdy, do wyłączonego Synostwa i Jednorodzenia,—

my wszyscy, nierozłącznie — w jedności Zbawiciela :
Ojca, Syna,
i ponad-wiekami
hymnów Ducha Świętego.

60.

Poezje Wyjścia. Obroty.

Próżno układać wiersze.—
Jest duch i jest
wola
w każdej materii .

Taki jest sens, wyłożony,
na każdym mięsie :
biegać i wyprzedzać (jego)
wewnętrzną strzelistość,
spiętrzenia się tęsknoty, ruch
ponad włóknami ;—

i znów powracać —
trybem,
sobie współległych
idiomów
zaczynu,
z coraz ostateczniejszą
nadzieją światłości.

61.

Zarysy Mowy. Sygnał.

Język
upada
pod sklepieniami —
słodczy Boga.

Ach, Boże nocy, pomroki ;
Istoto,
nie zechciałeś —
(w naszej tęsknocie),
byśmy odbiegli: ponad materię,
przepełowieni .

62.

Poezje Wyjścia. Wprzemienianie.

Błyskawice Boże,
orkany
tną —
w podniesionym niebie.

Co one tną? ----
Teraz to widzimy.
Nas tną, okrainy
zamętu ludzkiego.

63.

Poezje Wyjścia. Zwężlenie.

Miał rację Camus.
Nędza i grzech.
Obcość
bezmózgowia duszy :
w stosunku do każdego.
poruszającego się
obiekty jasności —

na nieobecnym nawet
celowniku.

64.

Poezje Wyjścia. Afekt. I.

Wyważaj - w sobie,
jak ci mówię,
stercz i wyważaj
bramy snów :

do wypleśniałej / róży mięsa,
do uczciwości pustki
mrozu .

65.

Poezje Wyjścia. Samadhi-joga

Nie będę walczył.

Wiatr przewiał,
huragan
pożarów,
wskroś — ciemność,
i wiaterek

przez kreski palców.

Cztery żywioły
z równoleżnika w równoleżnik
ziemia,
niebo,
suchy odbrzęk kamieni
Eteru.—
Nie będę walczył.

66.

Poezje Wyjścia. Postrzępy mowy.

Rysa powietrza zastygła w polocie
zdążając ku mnie ;
w płaszczyźnie jej wewnątrz
żar — kwarc Zaiskrzył
całą
tęsknotę grawitacji;

i zrzędła.

67.

Poezje Wyjścia. Stacja, logograf.

Na rogach światła czuwaj,—
tego, co jest więcej niż
dostępkiem mózgu.

Serce
podobne do ślepego czołgu,
psa gnियोto-łomnego ;
Nigdy, nigdy — powiedz,
to,
będzie spełnione.

Na straży, daleko,
śpieszę ; nie oglądając się
na żadne —
 gdzieś —
 słowo.

68.

Poezje Wyjścia. Sprawa.

Zetnij mnie, bracie.
Nie ty uczyniłeś swoją rękę.
Czy ty
 wyklepałeś ten miecz?

Dostaniesz jeszcze trzy tysiące, za głowę,
która nigdy nie była mą własnością.
Tnij.

69.

Poezje Wyjścia. Styk.

Czy to nie kamień
uwiązał ci na plecach.
Żółty tynk piekła,
Jonasz .

Do widzenia.

Wszystko,
co — nie przybite

z pionem :
zbelkowania Ziemi .

70.

Poezje Wyjścia. Wykonuję, Israel tak szedł

Obłąd na moją głowę,
tajemna krew na ustach
wstążek pieniających się mydła,
klekotka w odbytu.
I garbaty mur.

Zwinąłś w kłębek,
w mazie plamy
syczącej trucizną
wmiotaleś mnie, codziennie winnego:

sobie,
i tej doktrynie,
z pokolenia trądu;

o rychły krzyż, o sprawne krematorium
modlę się,

i błogosławię Ciebie,
Jahwe Niesłuchany —
za przejmujący wysięg
Twojej myśli .

71.

Poezje Wyjścia. Wtręt.

Zczyszczony
do podeszew
wyłyżeczkowany
żrących kwasów ognia
błota

duch Jego
wyzwolony,
nieważki

nie naszedł,
ani szczeliny materii,
gdzie by schronił głowę.

72.

Poezje Wyjścia. Przejście.

Nie obiecuję żadnej radości.
Właśnie ,ta
pewność beznadziei
kręgów —
jedyną sobie, radością.

73.

Poezje Wyjścia. Dobór.

Nic już nie da się powiedzieć
przez cielecinę i / ciele słownika.

Z tego

Ale, z płomieniem
monstrualniej cisnącym :

ślepa krtań nocy
i miąsz na języku .

74.

Poezje Wyjścia. Legat.

Świt, ciągle nowy,
korona różowa z cierni,
tylko dla mnie.

I musi być, gdziekolwiek,
król poetów;

który zebrałby łaskawie/
zobrócone,
na przemiał
powzięte,

plony, wiersza mowy.

75.

Poezja Wyjścia. Z księgi Motyla.

Ten, który słuchał-by, już
własnej muzyki,
i wierszy własnych,
niewymownie głuchych;
zachowa się —

na ostatniej
z krawędzi wegetacji :
Bóg —
co to, niepełnowartościowy .

76.

Poezje Wyjścia. Don Kichot.

I.

Na plecach, na klęczkach
uniósł — samojeden
„zwierciadło i kwintesencję”
wszelkiego rycerstwa.

II.

77.

Poezje Wyjścia. Zapis.

Marfa Pietrowna śmierć ;
wymiot, wewnętrzny krwotok
smoły.
Agonai.

Ręka moja, lewa już,
umarła,—
nogi moje bliźniaczki,
kłody. Pozdrawiam

daleki.

Widzę,
co nie możemy : dorównać boskości.

Ale wychodzić,
Wyjść, na Jej spotkanie.

78.

Poezje Wyjścia. Afekt. II.

Omsknięty, od tego tam
między
nawiasami chmur,—
wyciągasz, czapło, szyję
skrzypidrzewnie.

Bohater twój ,na ruszcie komina,
wywalił frasobliwy
jęzor oka.

79.

Poezje Wyjścia. Wiersz amerykański.

Mogę jeszcze wierzyć
w genitalia krwi,
najpierwszy syfilis
prawdy; światło
i płomień słomy
Dionizosa.

80.

Poezje Wyjścia. Oczymgnienie.

Słyszę pisk Ziemi,
słyszę pisk — mechanicznej myszy;
słyszę rażoną,
nigdy nie dopełnioną gardziel
tych, co na chwilę, otworzyli
głowy.

81.

Poezje Wyjścia. Psalm Nowy.

Jak strumień i kryształ,
nawiew pajęczyny :

Boskość, świeci i pachnie /
w zamysłu rumieńcach .

82.

Poezje Wyjścia. Oścień.

Kto nas prowadził ? Noc/ślepa piany
nienawiści
kołowrotka rzeczy.

Wierności Amen
na tej — dookolnej
bez racji
i imienia.

83.

Poezje Wyjścia. Kontrapunkt na śpiewną recytację.

Chmuro, chcę cię,
taką, jaką chcę cię.
Deszczu zstąp.

Maso
księżycą,
inna od mitu
powłoki księżycą.
Poetą być, jest za dużo,
aby - już być.

Gdzie każde słowo
pod
słońcem,
Kaźde słowo
jest spłoszonym ptakiem.

84.

Poezje Wyjścia. Przestój.

Jutro już
zapomnimy swych imion.
Nieprzemakalna pięść,
na pewno ;
obnaży się
imię nocy.

85.

***Poezje Wyjścia.
Do Wierszy Nowych. Pożegnanie.***

Jak jesteśmy czyści /
jesteśmy umarli.

I od siebie lekcy.

Z płatkami policzków
ukrwionych Eteru

odlatujemy,
na twardy grunt światła.

86.

Poezje Wyjścia.

Pozdrawiam
noce cęgów,
pozdrowiam
śniegi światła;
pozdrowiam spokój, jaki można mieć,
i wiersz ten :
Prawa drogi .

***Poezje Wyjścia. Udział.
Wielka Spirala światła i ciemności. Wołanie.***

Z przepaści
śmierci-naszych
wołam do Ciebie, Panie !
z Otchłani,
stworzenie Twoje, honor Twój.

„Marana tha”, przyjdź !
Jak możesz nie przyjść.

88./1

***Krzysztof Milski /Brat rodzony Mariusza /
Wielka Spirala światła i ciemności.
Wiersz 88, pierwszy. W tej gęstniejącej brei codzienności.
Odpowiedź.***

W tej gęstniejącej brei codzienności
Objawiłeś mi się
Słowo po słowie
Ty Bóg
Alleluja
Nie wzywam Ciebie
Boś jest

A ta kropla zrozpaczonej dobroci
Do tej pory i końca
Sączyć będzie
I przeciekać

Chwała IHWH
I dalej udreka

***Krzysztof Milski / Brat rodzony Mariusza /
Wiersz 88, drugi. Nie myśl że się boję.***

Nie myśl że się boję misji życia
Panie Boże
Tylko tak trudno być wzorem
Dla człowieka
I tragiczniej bratem oko w oko

Idea i przekonanie cudowne manowce
Tak żyłem
Dowodły do obelg i zaprzeczenia
Tak by było
Gdyby nie przemiana udręki
Za tysiąckroć lub dalej
W Dobry Byt
Szalom
Do Przebóstwienia